Nr. 199 Kraków, niedziela 27 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



## Klerykalna parada.

Kraków, 26 sierpnia.

Dziś rozpoczyna się w Przemyślu trzydniowy zjazd klerykałów z całej Galicyi pod nazwą kongresu maryańskiego. Ma to być zjazd agitacyjny na wielką skalę, urządzony celem powołania do życia silnej partyi klerykalnej w naszym kraju.

Dotychczasowe próby w tym kierunku nie miały powodzenia. Ostatnie wybory do parlamentu zmiotły w zupełności z widowni klerykalne stronnictwo „centrum“ założone w r. 1907.

Zjawisko to nie jest dziwne: w kraju, w którym po za socyalistami wszystkie stronnictwa są w gruncie rzeczy klerykalne, zbędnem jest osobne stronnictwo ze specyalnym patentem klerykalizmu. Że tak jest, widać to i po dzisiejszym kongresie maryańskim, na którym obok Zgórniaka, hr. St. Tarnowskiego, młodego Badeniego referować ma ludowiec, poseł dr Biały...

Jednakowoż klerykalni konserwatyści od lat dziesiątek nie przestawali myśleć o stworzeniu sobie filii pod inną firmą, któraby stanowiła ich gwardyę obronną przeciw ruchowi ludowemu. Sami oni do takiej roboty brać się nie chcieli, bo byli przeciwni wszelkiej demagogii i wyrósłszy w tradycyi rządzenia masami zapomocą żandarmeryi i policyi byli do demagogicznej roboty niezdolni. Ale w miarę budzenia się ruchu robotniczego i chłopskiego w kraju zrozumieli stańczycy, że sama „silna ręka“ ruchu ludowego nie powstrzyma. Uśmiechnęła im się myśl zatrucia tego ruchu, rozszczepienia go zapomocą stworzenia konkurencyjnego, demagogicznego ruchu obłudnego, oszukańczego. — Wynajęli sobie w tym celu płatnych ludzi, kilku swoich odkomenderowali tam dla kontroli i utrzymania całego przedsiębiorstwa w swojem ręku, dali tej kompanii błogosławieństwo i pieniądze i oczekiwali od niej ogarnięcia całego ruchu ludowego i przyprowadzenia go na pasku do ich stóp. Miało to być coś na wzór wiedeńskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które się bardzo podobało stańczykom galicyjskim, jako „przeciwtrutka“ na socyalizm.

Ta jednak była różnica, że stronnictwo Luegera wyrosło naprawdę z ludu i dopiero później zwyrodniało, podczas gdy galicyjskie przedsiębiorstwo klerykalne, było z góry fundowane na oszustwie. I dlatego to oszukańcze przedsiębiorstwo było martwym płodem. Wciąż bankrutowało, wciąż musiało zmieniać firmę: raz się zwało „katolicko-narodowe“, raz „chrześcijańsko-robotnicze“, to znów „chrześcijańsko-społeczne“. Pisemka zakładane do użytku tej akcyi upadały jedno po drugiem, odradzały się pod nową nazwą i znowu umierały na suchoty. „Krakus“, „Lud polski“, „Niedziela“, „Praca“, „Krzyż“, „Stany“, „Naród“, „Grzmot“, „Łączność“, „Postęp“ — oto zapomniane już dziś nazwy tych pisemek, które w ciągu ostatnich lat dwudziestu różnemi czasy wiodły krótkotrwały, a tajemniczy żywot, bez abonentów, bez czytelników.

Wszystkie te pisemka, wszyscy najmowani agitatorzy, owe Łucyki, Weingrüny, Zgórniaki i Horowitze — a całe to martwe przedsiębiorstwo, nieustannie sztucznie elektryzowane subwencyami biskupów, klasztorów i magnatów — nie zaszkodziło ani odrobinę socyalistycznemu ruchowi robotniczemu. Partya socyalno-demokratyczna rosła i potężniała, a szumowiny klerykalne spływały do rynsztoku.

I z ruchem chłopskim się nie udało uporać tej demagogii klerykalnej aranżowanej przez stańczyków. Kupili sobie ks. Stojałowskiego, ale mieli z niego mało pożytku, a dużo kłopotu i wydatku, aż widząc wreszcie, że im nieprzydatny, wstrzymali mu subwencyę, skutkiem czego ks. Lampiarz poszedł na żołd wszechpolaków i z „chrześcijańsko-społecznego“ zmienił się na „narodowo-ludowego“. Sztucznie utworzone przez stańczyków stronnictwo klerykalne „centrum“ nigdy naprawdę nie żyło, a wkrótce do szczętu skonało. Wkońcu stała się stańczykom niepotrzebną taka kosztowna, a mało skuteczna zabawka na wsi, gdy kupili sobie stronnictwo p. Stapińskiego.

Tak tedy kongres maryański ma za zadanie wyłącznie poradzić coś na starą boleść klerykałów: na socyalistyczny ruch robotniczy. A więc mają referować w Przemyślu: Zgórniak i prof. Czerkawski i książę Paweł Sapieha i hr. Stanisław Tarnowski i młody Badeni — a wszyscy na jeden temat: jak urwać łeb hydrze socyalizmu.

A więc p. Jeske-Choiński będzie mówił o „zgubnysh skutkach nowoczesnej dekadenckiej literatury“, hr. Tarnowski o „niebezpieczeństwach, jakie grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczaju i jak im zapobiedz“, prof. Czerkawski i Zgórniak o „przyczynach niedomagania akcyi katolicko-społecznej i środkach zaradczych“. Tylko nazwiska ks. Zimmermanna, którego sprowadzono do Galicyi jako mesyasza chrześcijańsko-społecznego — niema wśród nazwisk referentów kongresu maryańskiego; widocznie klerykali dali sobie już spokój z autorem „Mojej baby“.

Z góry można jednak przewidzieć, co wyjdzie z tej szopki przemyskiej: conajwyżej znowu założą jakiś „Grzmot“, który będzie sobie po cichu grzmiał, póki jakiś Łucyk subwencyi nie wyczerpie; przyobiecają znowu dać pieniędzy, aby przy następnych wyborach Horowitz miał za co znów kupić parę głosów dla Zgórniaka.

Będzie parada w Przemyślu, wielka parada — w każdym razie mniejsza niż odpust w Kalwaryi — a z tej wielkiej parady wylezie jakiś mały Zgórniak czy Łucyk. I na tem koniec.

## Odszkodowanie czy jałmużna?

Przed dwoma laty wyrządził wybuch prochowni w Woli Duchackiej ogromne spustoszenia i szkody w Podgórzu i Krakowie. Wiele domów doznało większych uszkodzeń, niektóre zawaliły się prawie zupełnie, szereg osób doznał lżejszych lub cięższych uszkodzeń ciała, powodujących przemijającą niezdolność do zarobkowania, a nawet trwałe kalectwo. Poszkodowani nie wątpili — jak zresztą całe społeczeństwo — że szkody będą wynagrodzone, tem bardziej, iż wszystkie czynniki (poza wojskowymi rzeczoznawcami) winę wybuchu przypisały wojskowości. Za zawalone domy, za szkody w polu, za rany i kalectwo należy się poszkodowanym pełne odszkodowauie, które powinno było być rychło wypłaconem.

Tak sądziły zapewne i władze, skoro zarządziły badania szkód przez komisyę cywilno wojskową. — Ministeryum wojny stanęło jednak na stanowisku, iż rząd nie jest odpowiedzialnym za szkody wyrządzone przez wybuch i nie ma obowiązku wynagrodzenia tych szkód. Po cóż więc badano rozmiary spustoszenia, po co łudzono ludzi, jak zrozumieć i wytłumaczyć to postępowanie władz?

Lojalni obywatele ufali władzy, spodziewali się, że oszacowanie to nie igraszka, nie tumanienie obywateli nieszczęściem dotkniętych, a teraz okazuje się, że komisya miała chyba na celu jedynie zamydlenie oczu i uspokojenie społeczeństwa, które tak rychło zapomina o dotkniętych klęską biedakach.

Przez dwa lata kołatano w Wiedniu o odszkodowanie; Rady miasta Krakowa i Podgórza i Rada powiatowa czyniły przez swych przedstawicieli starania w Wiedniu; posłowie socyalistyczni przez interpelacye (tow. Daszyński) dopominali się o wynagrodzenie szkód; dotknięci wybuchem wysyłali deputacye do Wiednia, a nawet do cesarza, wnosili podania i prośby, wytaczali procesy — wszystko nadarmo.

Szrapnele bombardowały w czasie pokoju dwa miasta przez kilka godzin, wyrządziły ogromne szkody — lecz niema winowajcy, ani odpowiedzialnej za szkody władzy!

Nareszcie po dwóch latach rozeszła się radosna wieść, że za staraniem posła Korytowskiego (?!!) przyznał rząd odszkodowanie. Ucieszyli się poszkodowani, uradowali wyborcy podgórscy. Przecież na coś się zdał ten poseł podgórski!

Lecz, gdy nadeszły bliższe wiadomości, gdy wyczytano w pismach, iż rząd daje tylko 30 000 koron i to z łaski, nie jako odszkodowanie, lecz jako zapomogę dla ubogich — w miejsce radości zapanowało oburzenie. Po dwóch latach zadrwiono z biedaków poszkodowanych, dając jałmużnę zamiast wynagrodzenia! A więc taką jest najnowsza „zasługa“ Korytowskiego!

Komisya oszacowała szkody na 70.000 koron, poszkodowani zgłosili znacznie większe pretensye, rzekome odszkodowanie wynosi więc 44% oszacowanej przez urzędową komisyę szkody, a nadto nie uwzględniono uszkodzeń cielesnych.

Nieobjęty spisem poszkodowanych jest np. kolejarz Walesiński, który doznał ciężkiego skaleczenia oka prawego i odwieziony został przez Towarzystwo ratunkowe do kliniki okulistycznej, tam był leczony, jednak utracił wzrok, wskutek czego został wydalony ze służby kolejowej z pensyą 48 koron miesięcznie (płaca jego wynosiła 84 korony), z czego musi żyć z żoną i dwojgiem dzieci.

Nie jest objęty spisem poszkodowanych, gdyż ciężko chory leżał na klinice, gdy szkody badano, a władze, które choć z pod ziemi wydobędą każdego, któryby się ośmielił nie zapłacić podatku, nie pamiętały o biedaku poszkodowanym z winy wojskowości. Wnosił podania do komendy korpusu i do tronu — lecz bez skutku. A teraz przychodzi nowina, że za cielesne uszkodzenia nie będzie danem odszkodowanie. Dlaczego? Czyż więcej ceni rząd domy, niż zdrowie ludzkie?

Pieniądze przeznaczone na „odszkodowanie“ nadeszły, starostowie podgórski i krakowski mają je rozdzielić. Lecz jak? według jakiego klucza? Skoro to nie odszkodowanie, lecz zapomoga — w rodzaju tych, jakie rząd rozdaje dotkniętym klęskami elementarnemi, w takim razie otrzymać ją mogą tylko najubożsi i to wedle oszacowania komisyi, przyczem w pierwszym rzędzie winni otrzymać ci, którzy doznali uszczerbku na zdrowiu i zdolności zarobkowania, gdyż dotknięci szkodami materyalnemi zawsze jeszcze w lepszem są położeniu od kalek, których zdrowie jedynym było majątkiem.

Lecz dlaczego mają stratę ponieść „zamo-

---

ROBERT BRACCO.

## NOWORODEK.

Wreszcie, na krótko przed świtaniem, znalazł robotę. Zniechęcony i zmęczony długiem wałęsaniem się i bezowocnem czajeniem się po kryjówkach, usiadł na przesiąkniętym wilgocią chodniku przy ciemnych i samotnych jak cmentarz ogrodach placu Cavoura. Złorzecząc swojej gwieździe, przyglądał się wozom, jadącym zwolna z głuchym łoskotem ciężkich kół po bruku nierównym, wzdłuż wspaniałych pałaców dawnej, wielkiej alei Foria. Na szczęście, w chwili, gdy dostrzegł przechodnia, który nareszcie miał mu dostarczyć roboty, nie przejeżdżał blisko żaden wóz, te zaś, które znajdowały się w drodze musiały być daleko jeszcze, mało bowiem było je słychać.

Zdąży więc napewno załatwić się z ofiarą. Przechodzień miał minę znużoną i senną, ocknął się jednak momentalnie, gdy opryszek schwycił go jedną ręką za szyję i, trzymając z całych sił zawołał:

— Prędko. Dawaj co masz!

Napadnięty był człowiekiem szczupłym, małego wzrostu, nie śmiał więc stawić oporu.

— Nie zabijaj mnie — wyjąkał głosem błagalnym szczękając zębami ze strachu. Kolana uginały się pod nim, czyniąc go jeszcze mniejszym, niż przed chwilą. — Masz zegarek i dewizkę, ale nie zabijaj mnie, nie rób mi nic złego.

— Nie wystarcza mi to.

— Złote...

— Zamało. Dawaj pieniądze. — Mówiąc to, przyłożył mu nóż do gardła.

— Czekaj, nie zabijaj mnie... Co by ci przyszło z tego, gdybyś mnie zabił! Dam ci, co chcesz. Czekaj...

— I ja tak myślę. Lepiej będzie.

Obmacał mu szybko kieszenie, wyjął z nich chustkę, klucz, cygara, portfel. Klucz i chustkę zwrócił, rozkazując spokojnie:

— Wracaj do swojego zajęcia i patrz przed siebie. Dobranoc. Obrabowany umknął jak goniona mysz a zbój, ciekaw zawartości portfelu, przeskoczył niskie ogrodzenie drutu i cofnął się w boczną alejkę, aby módz sprawdzić rozmiary łupu i nie być złapanym przy tej czynności. Noc jesienna była jasna. Gwiaździste niebo rozświetlało atmosferę. Przyczaiwszy się, chciał otworzyć portfel, gdy w tem migający z pomiędzy drzew cień pochylonej nisko kobiety panicznym przejął go strachem. W tej samej jednak chwili kobieta, niemniej od niego przerażona, zerwała się na równe nogi i zawołała gwałtownie:

— Nie! nie!... nie możesz mnie zaskarżyć! Nie możesz! Jestem jeszcze tutaj. Nie oddaliłam się. Nie opuściłam go jeszcze. Nie masz prawa mnie zaskarżyć!

— A łotrzyco! — zawołał zbir, dysząc z oburzenia. Przenikliwy wzrok jego dostrzegł natychmiast niewielki pakiet, rzucony pospiesznie do wykopanego zagłębia w rychłym gruncie.

— A łotrzyco; więc to tak... to mały trupek!...

— Nie!... żyje! — pospieszyła zapewnić, jak gdyby ją to wytłumaczyło. — To chłopak, chłopak... żyje!...

— Pokaż.

— Nie ruszaj. Śpi.

— Śpi.

— Urodził się piękny i mocny, nieszczęśliwy ten malec. Jak gdybym nie miała nigdy się z nim rozłączyć, trzymałam go w ukryciu przez cztery dni i karmiłam ze smoczka. Zasłaba byłam, aby się podnieść z łóżka, a towarzyszka moja, która w sekrecie również pielęgnowała mnie, nie mogła karmić go za mnie piersią. Tej nocy jednak ja sama miałam odwagę uśmiercić go...

— Dlaczegoś chciała go zagrzebać żywcem?

— Nie! Nie!... Chciałam powierzyć go losowi... Myślałam:

Kto wie, może Bóg miłosierny dopomoże mu:

— A ten dół? Czy nie ty go wykopałaś dla tego robaka, małpo jedna?

— Nie, nie wykopałam, przysięgam ci. Znalazłam. Jak gdyby umyślnie był przygotowany i czekał na małe.

— Na dworze zostawiłaś tę dziecinę niewinną, krew swoją własną. Na dworze, na zimnie zostawiłaś?

— Nie możesz zaskarżyć mnie, nie możesz, nie opuściłam jeszcze dziecka!

— Jesteś najpodlejszą na świecie gałganicą! Szubienicy dla ciebie zamało za twoją podłość. Chodź ze mną!

Schwycił ją za rękę, chcąc siłą pociągnąć za sobą opierającą się. W tem zagroziła mu.

— Jeżeli mnie zaskarżysz, każę aresztować cię za grabież!

Słowa te miały skutek piorunujący. Puścił natychmiast jej rękę, poczem zapytał spokojniej:

— Widziałaś mnie?

— Wsunęłam się tutaj, przechodząc z tamtego, ciemniejszego kąta. Zauważyłam cię siedzącego na chodniku. Nie ciałam uciekać. Myślałam, że jesteś z policyi. Gdybym próbowała uciec, byłabym zgubioną... Mógłbyś usłyszeć mnie. Cofnęłam się więc w głąb i czekałam, aż odejdziesz. Nie odchodziłeś jednak, starałam się więc nie poruszać, wstrzymać dech w piersiach. Wreszcie zerwałeś się, aby napaść na tamtego biedaka. Odetchnęłam uspokojona. To rabuś! Tem lepiej i śmielej się poruszyłam. W chwili, gdy zajęty byłeś tamtym, włożyłam dziecko do zauważonego dołu. Nie myślałam, że wrócisz. Widzisz jednak, że zgrzeszyliśmy oboje i że dyabeł chciał naszej zguby. Przyszedłeś, a teraz, jeżeli nie będziesz milczał, to i ja nie przemilczę. Pójdziemy razem do więzienia!

— Cóż mam ci powiedzieć? Masz racyę. Ostatecznie, ja, biedak, ograbiający z narażeniem własnego życia, aby utrzymać żonę, uczciwą kobietę, i ty, bezwstydnico, zagrzebująca żywcem własne dziecko — mielibyśmy być równi sobie?

— Nie mam nikogo, coby troszczył się o

żniejsi“, właściciele większych domów i fabryk? Czyż im wolno szkody wyrządzać? I oni byli poszkodowani i oni czekają dwa lata na wynagrodzenie strat; może im łatwiej będzie poczekać jeszcze na dalszą ratę „zapomóg“ rządowych, nie powinno się jednak uznać stanowiska rządu co do charakteru „odszkodowania“.

Nie chcemy jałmużny — żądamy odszkodowania! Wszak to nie prezent z prywatnej kieszeni! Rząd, który z lekkiem sercem wydaje setki milionów na cele militaryzmu, musi znaleść bodaj 70.000 koron na wynagrodzenie szkód przez militaryzm spowodowanych.

Rozdział odszkodowania był trudnym dla starostów, więc przedłożyli sprawę namiestnikowi. Ekscelencya Bobrzyński niewątpliwie powiadomi władze wyższe, że kwota przeznaczona do rozdziału nie odpowiada rozmiarom szkód, a powinien na miejscu zbadać sprawę i wystąpić energicznie w obronie kraju i osób poszkodowanych.

Rząd przez badanie szkód i przez obecne przyznanie „odszkodowania“ niedwuznacznie stwierdził swój obowiązek wynagrodzenia poszkodowanych — niechaj więc obowiązek ten wypełni w całości!

Społeczeństwo, prasa, rady gminne obu miast, rada powiatowa wielicka i posłowie nie mogą dopuścić do tej wielkiej krzywdy, jaka się dzieje.

Niechaj świadomość niebezpieczeństwa nam grożącego ze strony prochowni doda nam energii w staraniach o pełne odszkodowanie dla dotkniętych wybuchem prochowni!

*E.*

# Interpelacya posła Daszyńskiego

### w sprawie

## krzywd kolejarzy stacyi krakowskiej

### wniesiona do kierownika ministerstwa kolei na posiedzeniu Izby posłów 16 lipca b. r.

I. Kary. Dnia 6 lipca b. r. wydał krakowski inspektorat kolei północnej pisemne polecenie (zapomocą afiszowanego ogłoszenia), że każdy funkcyonaryusz ma zrobić korekty w swej instrukcyi w czasie od 8 do 10 lipca. Funkcyonaryuszom, np. szyberom, kierownikom pociągów i t. d. naznaczano różne korekty w ich instrukcyach służbowych. Korekty takie w tak ważnych instrukcyach składają się z całych punktów i artykułów, które muszą być zmienione, uzupełnione, względnie poprawione, co wymaga oczywiście jak największej staranności i pewnego wykształcenia. Tych korekt żądano nawet od takich funkcyonaryuszów, którzy byli zaledwie kika miesięcy w służbie. Jak było do przewidzenia, tych niezliczonych korekt nie mogli zrobić w 2—4 dniach ludzie prości, tylko odrobinę władający językiem niemieckim, tembardziej, że w międzyczasie mieli oni służbę nocną albo byli w drodze. Z powodu nieoddania tych korekt w ściśle oznaczonym terminie, ukarano 18 funkcyonaryuszów karami pieniężnemi, co należy zawdzięczać zbytniej gorliwości kontrolora Morbitzera, indywiduum powszechnie znienawidzonego. W ciągu lipca wzrosły te kary do wysokości 90 K, nie licząc tych szykan, jakich się Morbitzer dopuszczał na personalu.

II. Pokrzywdzenie przy awansach. Według szematu awansowego służby przewidziany jest trzyletni termin do awansowania z 900 na 1000 K. Dziennikiem jednak urzędowym XL ex 1909 ustanowiono następujące terminy awansu:

mianowany 1 stycznia 1909 awansuje 1 grudnia 1912,

mianowany 1 lipca 1909 awansuje 1 lipca 1912,

mianowany 1 stycznia 1910 awansuje 1 stycznia 1913,

mianowany 1 lipca 1910 awansuje 1 grudnia 1913,

a więc termin awansu przedłużono o pół i cały rok. To przedłużenie motywowano tem, że młodsi mogliby przekroczyć starszych. Wskutek tego zarządzenia poniosło szkodę w Krakowie 28 ludzi z personalu stacyjnego; stało się, że ludzie z 13-letnią służbą nie awansują, jak np.:

1) Nadszyber Franciszek Wittek, mianowany dnia 1 stycznia 1909 z pensyą 900 K (służy od 18 czerwca 1896), nie awansował, pomimo, iż według szematu należał mu się awans już 1 stycznia 1911;

2) Szyber Michał Błażek, mianowany 1 stycznia 1909 z pensyą 900 K (służy od 1 lipca 1897), powinien był awansować 1 stycznia 1911, co się jednak nie stało.

To samo dotyczy — jak wskazano — 28 ludzi, pominąwszy tych, którzy się nie zgłosili.

III. Płace. Wyładowywacze na stacyi krakowskiej, których 12 jeździ z Krakowa do Morawskiej Ostrawy i z powrotem dla ładowania towarów, mają po 16—24 lat służby i pobierają dziennie płacę 2·20 K. Przy regulacyi płac w 1910 r. zapomniano zupełnie o tych ludziach. Może bierze się pod uwagę milowe (około 40 K miesięcznie), ale za to muszą ci ludzie żyć w drodze, a żona i dzieci z 2·20 K dziennie musi pokrywać wszystkie wydatki. Między tymi wyładowywaczami są ludzie z dłuższym czasem służby, jak np.:

1) Franciszek Wolnicki służy 28 lat, z czego 9 jako robotnik magazynowy a 9 jako wyładowywacz;

2) Karol Ćwik służy 32 lat, z czego 19 lat w magazynie a 13 jako wyładowywacz.

3) Stanisław Rusin służy 19 lat, z czego 6 w magazynie a 13 jako wyładowywacz.

IV. Warsztaty. W ogrzewalni krakowskiej płace są nader niskie, a przytem robotnicy tylko wyjątkowo mogą otrzymać stabilizacyę. Płace następujących robotników wykazują, jak po macoszemu są traktowani ci robotnicy:

1) Ślusarz Rudolf Milius służy 37 lat i pobiera dziennie 4·80 K;

2) ślusarz Jan Niemczyk służy $2\frac{1}{2}$ roku z bardzo dobremi kwalifikacyami i pobiera 2·90 K;

3) kowal Józef Znaleźniak po 2 latach służby pobiera 3·50 K dziennie;

3) kotlarz Adam Hippman po 11 latach służby pobiera 3·50 K dziennie;

5) lakiernik Karol Orbocki po 2 latach służby pobiera 2·80 kor. dziennie;

6) szklarz Franciszek Gałuszkiewicz po $10\frac{1}{2}$ roku służby pobiera 3·80 kor. dziennie.

U prywatnych przedsiębiorców początkowe płace dla czeladników wynoszą najmniej 3 kor., a więc znacznie więcej niż przeciętne płace w ogrzewalni w Krakowie.

Z powodu tych niskich płac robotnicy są zmuszeni pracować do 9 godziny wieczorem na przezczas, co czyni 12 do 13 godzin dziennej pracy. Jak po macoszemu są traktowani ci robotnicy, wynika z tego, że z 81 profesyonistów 22 dnia 1 lipca b. r. otrzymało podwyższenie o 10 hal. dziennie, podczas gdy np. w Morawskiej Ostrawie podwyższenie wynosiło 20 halerzy.

V. Budowa domów czynszowych. Na ul. Blich rozpoczęto budowę 3 domów dla funkcyonaryuszy c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie i do dziś dnia te domy są nieukończone. Ponieważ koszta budowy pokrywa się z funduszu prowizyjnego wartałoby się zapytać, kto będzie płacił procenta od włożonego kapitału, kiedy domy w niewykończonym stanie nic nie przynoszą. Pomimo tego, iż w Krakowie panuje znana powszechnie drożyzna i brak mieszkań, budowa tych domów idzie bardzo powoli, dotychczas na 24 gotowych mieszkań zgłosiło się 200 kandydatów i cała masa służby musi czekać a tymczasem wysokie czynsze płacić ze swych małych pensyj względnie płac dziennych.

VI. Robotnicy magazynowi pobierają nader niskie płace i zdarza się, że ludzie, którzy dłużej służą, pobierają niższe płace, niż ci, którzy dopiero przyszli. To samo odnosi się do robotników torowych i i innych niestabilizowanych robotników i sług.

Zapytujemy p. kierownika ministerstwa kolei:

1) Co zamyśla zrobić, aby służba i robotnicy byli wolni od niezasłużonych kar i szykan?

2) Co zamyśla zrobić, aby uchylić bezprawne przedłużenie terminu awansu i awansować pokrzywdzonych z ważnością wstecz?

3) Co zamyśla zrobić, aby niesłychanie niskie płace robotników wszystkich kategoryj polepszono i zapewniono im stabilizacyę?

*Daszyński i tow.*

# Socyaliści w Radzie gminnej w Rakowicach.

Jak już donieśliśmy, po czterech miesiącach rozstrzygnęło namiestnictwo protest wniesiony przez naszych przeciwników przeciw wyborom, odbytym 29 kwietnia b. r. Wybory te przyniosły zwycięstwo partyi socyalistycznej, która na 12 członków Rady uzyskała 7 mandatów radnych i 2 zastępców. Aczkolwiek wybory odbyły się zupełnie legalnie, to jednak klika dotąd rządząca gminą, dla zyskania na czasie, wniosła nieuzasadniony protest, który namiestnictwo odrzuciło reskryptem z 9. sierpnia. Namiestnictwo uznało protest we wszystkich punktach za nieuzasadniony z wyjątkiem punktu dotyczącego Jędrzeja Siwka, którego wybór namiestnictwo unieważniło. Tow. Jędrzeja Siwka wpisano bowiem na listę wyborczą, podczas gdy on w rzeczywistości nie posiada gruntu ani realności w gminie, lecz jest tylko współwłaścicielem kawałka realności. W miejsce tow. Siwka namiestnictwo powołało J. Biernacika, który otrzymał w III. kole największą ilość głosów po wybranych. Ponieważ zaś Biernacik zyskał przy głównych wyborach mandat w I. kole, przeto traci ten mandat na rzecz trzech kandydatów: Grysiaka, Pazurkiewicza i Satory, którzy w I. kole zyskali równą ilość głosów, mianowicie po 1 głosie. Z pośród wspomnianych trzech kandydatów losem uzyskał Satora mandat.

W ten sposób ostatecznie w skład Rady gminnej Rakowic wchodzi 6 radnych socyalnych demokratów i 6 starych radnych. Najprawdopodobniej o zwierzchności gminnej, z powodu równej ilości głosów decydować będzie los.

We wtorek 15 sierpnia odbyło się konstytuujące posiedzenie klubu rakowickich radnych gminnych P. P. S. D. Przewodniczącym klubu wybrano radnego tow. Andrzeja Sokołowskiego, sekretarzem tow. Guzika. Na wójta gminy Rakowice desygnowano tow. Stanisława Prochowskiego. Wybór jego zapewniony, albowiem nawet przeciwnicy uważają go za najpoważniejszego i najodpowiedniejszego kandydata.

Uchwalono następnie zaraz na pierwszem posiedzeniu nowej Rady gminnej postawić sprawę budowy szkoły ludowej w Rakowicach. Dotąd bowiem dzieci uczęszczały do szkoły w Prądniku Czerwonym, brodząc nieraz w śniegu lub błocie po kolana, zanim po godzinnym marszu dostały się drogą polną do Prądnika. W ostatnich czasach nurtowała myśl oddania wychowania dzieci szkolnych zakładowi Pijarów, mieszczącemu się w Rakowicach. Towarzysze nasi postanowili jednak wybudować własną szkołę świecką.

# Przegląd polityczny.

**Prezydent rzeczypospolitej portugalskiej Arriaga** liczy lat 75. Za czasów królestwa był profesorem uniwersytetu w Coimbrze, potem był adwokatem, a po obwołaniu rzeczypospolitej otrzymał urząd naczelnego prokuratora państwa. Za życia zastrzelonego króla Carlosa był w dobrych stosunkach z rodziną królewską, a nawet był nauczycielem dzieci królewskich, później te stosunki zerwał i przeszedł do republikanów.

Wybrany został na 4 lata. Pensya jego wynosi 80.000 marek rocznie i 20.000 marek na reprezentacyę. Mieszkania urzędowego nie otrzyma, a przy uroczystościach rodzina jego nie odgrywa żadnej urzędowej roli.



# KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

**Nasz felleton.** W przyszłym tygodniu rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu“ drukować

## Wspomnienia Polaka z powstania w Meksyku

Autor tych wspomnień tow. Leonard Borawski brał udział w tegorocznej rewolucyi meksykańskiej, walczył w szeregach armii powstańczej i w szturmie na Juarez został raniony. Wspomnienia jego, pisane barwnie i żywo, zainteresują niewątpliwie naszych czytelników.

*Redakcya „Naprzodu“.*

## Nowiny krakowskie.

**Oczyszczenie teatru miejskiego.** W przerwie po zakończeniu przedstawień operetki poddano cały gmach teatru gruntownemu oczyszczeniu, poraz pierwszy od 18 lat. Ściany wewnętrzne oczyszczono gruntownie, fotele i krzesła otrzymały świeże obicie, żyrandole i świeczniki lśnią się jak zupełnie nowe. Salę widzów, foyer i klatkę schodową oświetlono lampkami elektrycznemi, których liczbę znacznie pomnożono. Nowym nabytkiem jest kurtyna międzyaktowa, pluszowa. Nie jest ona płaską, płócienną z klapą, odsuwającą się dla artystów, wywoływanych przez publiczność, lecz fałdzistą, ciemno-zielonego koloru, na boki się rozsuwa-

mnie. Ani męża, ani ojca, ani brata, ani kochanka nawet. Niegodziwiec, co mnie uwiódł, nie żyje już. Pracuję od rana do nocy na wyżywienie siebie i matki. Gdyby ludzie wiedzieli, że urodziłam dziecko, plunęliby mi w twarz, i nie znalazłabym już nigdzie roboty. A zresztą, ktoby mi chciał chować chłopczyka? Czem wyżywiłabym go? Musiałabym go donosić do końca, taki już mój nieszczęsny los. Akuszerka przestrzegła mnie, że przypłaciłabym ciężko krok ryzykowny. Cóżby się stało wtedy z matką moją, kaleką na nogi, przykutą nieruchomo do krzesła?

— Et! — machnął ręką nieco udobruchany. — Na tym marnym świecie nie dzieje się nigdy tak, jakbyśmy chcieli. Wszystko na opak. Wszystko... zawsze... jak na złość... Ja ci to mówię.

Zdjął czapkę i poskrobał się po głowie. Zamyślił się przez chwilę, a potem pochylił się nad dołem. Ostrożnie uniósł w górę kawałek płótna. Wyjrzała z pod niego obnażona główka dziecka. Oczy maleństwa były zamknięte, dolna warga odchyliła się nieco od dziąseł. Przyłożył ucho do piersi dziecka; po chwili szepnął uspokojony:

— Żyje... oddecha...

Wstał, otworzył portfel, przeliczył jego zawartość i rzekł sam do siebie.

Potem zwrócił się do kobiety ze słowami, któremi zwykł był przywracać wolność swoim ofiarom:

— Wracaj do swego zajęcia i patrz prosto przed siebie.

— Co ci przychodzi do głowy? — zapytała kobieta głosem drżącym, błagalnym.

— Zaniosę malca do siebie — odrzekł, nie patrząc na nią i nasuwając czapkę na oczy. — Lepiej mu będzie u mnie, niż w tym dole pogrzebanemu żywcem. Mam pieniądze na mleko dla niego. A żona moja postara się o resztę. Oddałaby życie swoje, aby mieć syna. Nie będzie wprawdzie jej własny, ale zawsze to ja robię jej ten prezent. Tyle razy błagała mnie, że chce wziąć sierotę!... Gdy dziecko zawoła na nią: „mama“ — będzie dopiero biedaczka kontenta.

Pochylił się raz jeszcze i delikatnie, ostrożnie wziął dziecko na rękę.

Gdy kobieta nie przestawała patrzeć na niego osłupiałym wzrokiem, powtórzył szorstko:

— Idziesz, czy nie idziesz?

— Idę.

— Ale milcz. Pamiętaj, że nie znaliśmy się nigdy. Rozumiesz. Nigdy nie oglądałaś mojej twarzy, a ja nigdy nie widziałem twojej. Rozumiesz, czy nie?

— Rozumiem.

— Idź do swojego zajęcia i patrz prosto przed siebie.

Kobieta poszła, nie oglądając się. Rabuś ucałował czoło dzieciny.

jącą. Dostosowano do niej dwa boczne stylowe portale. Scena otrzymała nowe uposażenie przez nabycie panoramicznego horyzontu na wzór tego, jaki w bieżącym roku w „Volksteatrze“ w Wiedniu sprawiono. — Nadto sprawiono cały szereg nowych dekoracyj, przedstawiających ogrody, miasta, wille i t. d.

Należałoby pomyśleć także o zewnętrznem odnowieniu gmachu. Od lat 18 ograniczano się do tego, że co parę lat zewnętrzne ściany zasmarowano wapienną farbą i nadawano gmachowi na krótki czas czysty, zewnętrzny wygląd.

Wczoraj wieczorem urządzono pokaz nowej kurtyny, dekoracyj i horyzontu scenicznego, poczem odbyła się próba oświetlenia nono zakupionemi lampkami. Próba wypadła dobrze. Wszystkie wewnętrzne ubikacye, w pierwszym rzędzie klatka schodowa i foyer, jaśniały pełnem światłem, na tle którego wystąpiły piękne ozdoby i malatury stropów sali widzów, foyer i klatki schodowej.

**Gminna akcya mieszkaniowa.** Komisya mieszkaniowa Rady miejskiej obradowała wczoraj nad przedłożonym przez magistrat statutem towarzystwa dla budowy małych mieszkań mającego powstać w myśl uchwały Rady miasta i uchwaliła znaczną część paragrafów tego statutu. Z powodu spóźnionej pory odroczono dalsze obrady do poniedziałku 28 b. m.

**Kanalizacya i chodniki w mieście.** Komisya drogowo kanałowa na wczorajszem posiedzeniu po rozpatrzeniu kontraktu między gminą a dyrekcyą kolei północnej w sprawie umieszczenia kanału i wodociągu pod torami tejże kolei przy przejeździe warszawskim uchwaliła budowę kanału przy ul. Basztowej, przez plac Matejki i ul. Warszawską ku Morgensternówce; zatwierdziła projekt uporządkowania ulic położonych koło wału kolejowego między ul. Kopernika a Grzegórzecką; poleciła wykonanie chodników na ul. Berka Joselewicza i części ulicy Krakowskiej; wkońcu dokonała podziału miasta na okręgi kontrolne, w których wydelegowani radcy wykonywać będą dozór nad robotami kanałowemi i drogowemi.

**Tournée teatru „Nowości“.** Krakowski teatr „Nowości“, cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem, rozpoczyna swoje tournée w Tarnowie w poniedziałek 28 i we wtorek 29 b. m., zaś 30 i 31 sierpnia zawita do Rzeszowa, gdzie również odbędą się dwa przedstawienia z niezwykle urozmaiconym programem.

**Oszukański agent emigracyjny.** Markus Bertisch w Stryju zwerbował tamze kilku robotników, obiecując im pracę w fabryce betonu w Prusiech z płacą 4 K 30 h dziennie. Robotników tych przywiózł wczoraj do Krakowa i tu im powiedział, że mają iść do kopalni węgla w Prusiech, gdzie zarabiać będą dziennie 2 marki do 2 marek 80 fenigów. Tylko trzech Rusinów zgodziło się na te warunki i pojechało do Prus, natomiast 7 robotników polskich odrzuciło tę propozycyę, powołując się na warunki obiecywane im w Stryju. Wobec tego Bertisch pozostawił ich w Krakowie bez centa i nie oddał im książek robotniczych, które im jeszcze w Stryju zabrał. Jest on jeszcze w Krakowie, ale ponieważ mieszka tu niemeldowany, przeto policyi nie chce się go szukać i dlatego odmówiła ona owym oszukanym robotnikom pomocy, radząc im, żeby go do sądu skarżyli. A tymczasem ci robotnicy nie mają co jeść ani gdzie mieszkać, ani pieniędzy na powrót do Stryja! Policya powinna aresztować bezzwłocznie oszusta emigracyjnego i zmusić go, żeby oddał robotnikom książki robotnicze i zapłacił im drogę powrotną oraz odszkodowanie. Taka przynajmniej ochrona przed hyenami emigracyjnemi należy się robotnikom ze strony władz.

**Znowu wypadek w dole kloacznym.** W Dębnikach przy ulicy Ogrodowej l. 10 zajęci byli wczoraj po południu czyszczeniem dołu kloacznego dwaj robotnicy, 17 letni Stanisław Sala i 22 letni Marcin Sztyfcik. Gdy Sala spuścił się do dołu, chcąc przebić zatkany otwór, nagromadyony kał oblał go całego tak, że przewrócił się i począł tonąć, wołając o pomoc. Pospieszył mu na ratunek Sztyfcik, lecz wydobywające się gazy odurzyły go i wpadł do dołu. Zaalarmowani ludzie wyciągnęli obu na wierzch; wezwane pogotowie zastało Salę w groźnym stanie i po przywróceniu go do przytomności, odwiozło go do szpitala. Sztyfcik ma się dobrze, ale i jemu grożą komplikacye wewnętrzne.

Napiętnować należy postępowanie przedsiębiorcy p. Chwastka Zakrzowieckiego, który dwóch młodych ludzi, nieobznajomionych z tą ciężką i niebezpieczną robotą, bez żadnych przyrządów ochronnych, używa do niej, w dodatku za nadznem wynagrodzeniem 80 ct. dziennie. Ponieważ jest to już nie pierwszy wypadek, odnośne władze powinny się zająć tą sprawą.

**Kalectwo przy pracy.** Robotnik Stefan Stachel spadł wczoraj z konia i złamał lewą nogę. Przewieziono go do szpitala.

— **Z teatru miejskiego.** Z powodu odnowienia kontraktu przez p. Sosnowskiego obejmuje on wszystkie dotychczas grane przez siebie role a tem samem i wielkiego księcia Konstantego w przedstawieniu „Nocy listopadowej“.

W poniedziałkowem przedstawieniu „Wesela“ rolę Racheli odtworzy p. Pytlińska, rolę radczyni p. Krysińska, rolę Maryny p. Zarzycka, rolę Nosa p. Noskowski.

— **Wpisy do Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie** rozpoczynają się dnia 1 września i odbywać się będą codziennie prócz świąt i niedziel w kancelaryi Konserwatoryum (Plac Szczepański 1) w godzinach od 12—1 i od 5—6.

Wszystkich informacyj udziela i prospekty wydaje kancelarya w godzinach urzędowych.

— **Repertuar teatru miejskiego**: Sobota 26 sierpnia „Noc listopadowa“.
Niedziela 27 „Paweł I“.
Poniedziałek 28: „Wesele“.
Wtorek 29: „Tamten“.
Środa 30: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31: „Warszawianka“ i „Okrężne“.
Piątek 1 września: „Kordyan“.
Sobota 2: „Damy i huzary“.
Niedziela 3: „Madame Sans-Gêne.
Poniedziałek 4: „Damy i huzary“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**
Sobota: „Teściowa oniemiała“.
Niedziela popoł.: „Bartosz Głowacki“ i „Wóz Drzymały“ z prologiem.

## Nowiny lwowskie.

**Okradzenie kościoła.** W klasztorze Bazylianów przy ulicy Żółkiewskiej dokonano wczoraj w nocy kradzieży. Klasztor otoczony jest od ulicy Żółkiewskiej wysokim murem, od oficyn zaś sadami i ogrodami, które ciągną się aż do granic starego cmentarzyska, leżącego u stoków góry Zamkowej. Codziennie o godzinie 5 rano zwołuje dzwonnik zakonników na ranne modlitwy i otwiera wrota mieszczącej się przy klasztorze cerkwi św. Onufrego, przyczem obchodzi sady klasztoru, czy nie poczyniono w nocy jakiejś szkody. W wędrówce tej towarzyszy mu pies, który podczas wczorajszej rannej przechadzki okazywał niezwykły niepokój, szczekając głośno. Po otwarciu cerkwi spostrzegł dzwonnik nad wielkim ołtarzem otwór, a na ołtarzu i obok pełno gruzu z cegieł i tynku. Nie ulegało wątpliwości, że w cerkwi grasowali rabusie. Drzwiczki cyboryum były otwarte i nosiły widoczne ślady wyważenia. Tabernaculum było rozbite, górna część kielicha odkręcona, z wewnątrz kielicha muszla pozłacana wyjęta, zawartość muszli na ołtarz wysypana. Skarbonki i puszki przy ołtarzu poumieszczane, były rozbite. Z obrazu Matki Boskiej ściągnęli złodzieje wszystkie wota, których było kilkadziesiąt.

Braciszek zaalarmował natychmiast klasztor, poczem posłano na ekspozyturę policyjną, skąd przybył agent z żołnierzami. Stwierdzono, że sprawcy dostali się przez otwór w dachu na strych, a po przebiciu stropu w miejscu nad głównym ołtarzem do wnętrza cerkwi. Rozpoczęto natychmiast pościg w kierunku starego cmentarza u stoku góry Zamkowej, który pomyślnym został uwieńczony skutkiem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeden ze sprawców jest w rękach policyi; ujęto go w chwili, kiedy uchodził z cmentarzyska i starał się ukryć w zaroślach. Drugi złodziej zdołał ujść. Przytrzymany jest zawodowym złodziejem, nazwiskiem Maryan Mandrowski, który przed miesiącem opuścił więzienie, po odsiedzeniu 4 letniej kary za włamanie. Mandrowski nie chce wyjawić wspólnika; przy schwytaniu był cały powalany gruzem z muru. Zapytany o przyczynę pobytu w ogrodzie klasztornym, odparł, że kradł owoce i okazał w kieszeni surduta szczególny gatunek gruszek z sadu Bazylianów. Znaleziono na ołtarzu porzuconych kilka sztuk gruszek tego samego gatunku. Mimo silnych poszlak wypiera się czynu.

**Sprawa mordu przy ulicy Długosza.** Mimo, że Julian Hanicz, domniemany sprawca mordu, odstawiony został do sądu krajowego, policya, chociaż obecnie nie jest już do tego zobowiązana, prowadzi w dalszym ciągu śledztwo. Idzie o to, aby się pozbyć niebezpiecznego złodzieja i włamywacza, ostatnio zaś mordercę. Śledztwo wykazało cały szereg faktów, które tak obciążają Hanicza, że na policyi panuje przekonanie, iż wystarczą one do skazania Hanicza. Między innemi ustaliło ono, że znalezione przy trupie Bieniasza łuski z patronów rewolwerowych pochodzą z rewolwera, którym poprzednio posługiwał się ten niebezpieczny człowiek. Hanicz stanie przed przysięgłymi, oskarżony o usiłowany mord na osobie koncypisty policyi Kandiaka i o skrytobójcze morderstwo Bieniasza. To ostatnie kwalifikuje policya jako mord nieplanowany wprawdzie i z premedytacyą wykonany, jednakowoż powzięty w ostatniej chwili mord skrytobójczy.

Raniony owej krytycznej nocy Oryszczak opuścił już szpital. Pamiętać ją będzie do końca życia i ślady po niej zachowa zapewne długo, kuli mu bowiem nie wyjmowano i tkwi ona dotychczas poniżej oka, w kości policzkowej.

**Śmiertelny upadek ze schodów.** W gmachu Skarbkowskim, w klatce schodowej, z III piętra, spadła wczoraj wieczór 9-letnia córeczka mieszkającego tam agenta handlowego p. Lisiakiewicza i zabiła się na miejscu. — Dziecko wysłane przez matkę do sklepiku, przechyliło się przez poręcz i runęło w dół. Zwłoki z rozstrzaskaną czaszką odwieziono do instytutu medycyny sądowej.

## Z kraju.

**Z Nowego Sącza** donoszą nam: W czwartek w nocy około 1 godziny nad całem miastem ukazała się ogromna łuna pożarowa. Zdawało się, że cały Sącz stoi w płomieniach. Równocześnie strażak sygnalizował pożar na przedmieściu Przetakówku. Wśród morza płomieni stały budynki dra Miczyńskiego, mianowicie frontowy duży budynek mieszkalny w rodzaju willi, dalej t. zw. dworek, dom służby i szereg budynków gospodarskich. Wszystko wraz ze zbiorami tegorocznymi padło pastwą ognia. Bydło zdołano wczas wyprowadzić i uratować. Szkoda — w części asekurowana — wynosi około 100 tysięcy koron.

Przy pożarze tym znowu ujawniła się „sprawność“ nowosądeckiej straży pożarnej, a świadkiem naocznym tego był burmistrz dr Barbacki. To może będzie powodem, że pan burmistrz, przekonawszy się naocznie, jakie wyszkolenie ma tutejsza straż pożarna, zarządzi zreorganizowanie tej straży i fachowe wyszkolenie.

W tę samą niedzielę 20 b. m., w którą żołnierz pijany rzucił się z kamieniem na oficera, o czem pisaliśmy, inny żołnierz o zmierzchu, gdy pani R. przechodziła z ulicy Długosza na ul. Jagiellońską przez park miejski, rzucił się na nią z dobytym bagnetem i zażądał oddania torebki lub pieniędzy. Napadnięta przestraszona wydobyła cały zapas pieniędzy, jaki miała, t. j. 16 koron, i oddała napastnikowi, który w tej chwili uciekł. Na krzyk napadniętej urządzony pościg nie wydał rezultatu.

Znowu jeden fakt rozbestwienia się żołdactwa, które posuwa się do rabunkowych napadów w centrum miasta.

Przed kilkoma dniami zdarzył się niezwykły strejk. Zastrejkowali tragarze, żądając 4 hal. podwyżki od wózka lub paki. Niektórzy kupcy udali się po interwencyę do policyi, która oczywiście odmówiła temu żądaniu, poczem kupcy zgodzili się na podwyżkę.

## Ze świata.

**Kradzież „Giocondy“.** Z Paryża donoszą: Ślad do Holandyi jest jeszcze w badaniu, ale brak zupełny dalszych poszlak. Jeżeli nie znajdzie się jakiś pewny ślad w najkrótszym czasie, musi zniknąć zupełnie nadzieja odzyskania „Monny Lizy“ i tylko przypadek może dopomódz do jej odkrycia.

Dziennik „Cri de Paris“ pisze: Podtrzymujemy nasze twierdzenie, że prawdziwa „Gioconda“ została już w lipcu 1910 skradzioną. Pisaliśmy wówczas: Jesteśmy w możności stwierdzić, że w Nowym Jorku powstało towarzystwo, mające na celu wykradzenie z Luwru wszystkich cennych dzieł, a zastąpienie ich przez kopie. „Cri de Paris“ dodaje, że prawdziwa „Gioconda“ znajduje się obecnie w galeryi pewnego milionera amerykańskiego, w Luwrze zaś znajdowała się kopia, sprytnie przez nieznajomych sprawców podsunięta.

**Kolportaż w aeroplanie.** Z Budapesztu donoszą: Lotnik Szekely przybył wczoraj o 7 rano do Raab i przywiózł około 400 egzemplarzy dziennika „Ujsag“. Każdy egzemplarz miał napis: „Przewiezione aeroplanem“. Pierwszy egzemplarz posłano do Muzeum narodowego.

**Fałszerze pieniędzy.** W Brukseli aresztowano agenta giełdowego i litografa, którzy na spółkę puścili w obieg 2000 fałszywych obligacyj 50 frankowych pewnego Towarzystwa lotaryngskiego. Sędzia śledczy stwierdził, że 1500 obligacyj już sprzedano.

**Katastrofa kolejowa.** Koło Manchester w Ameryce wykoleił się pociąg. Cztery wagony spadły do wąwozu głębokiego na 18 stóp. Wydobyto dotąd 23 zwłok i 20 ciężko rannych, przeważnie kobiet.



# MAŁY FELIETON.

## Monna Liza.

Skradziony w Luwrze obraz „Monna Liza“ Leonarda da Vinci, jakkolwiek nieskończony, jest jednem z największych arcydzieł sztuki malarskiej wszystkich czasów i narodów. Michał Anioł, Rafael i Leonardo stanowią trójcę najgenialniejszych mistrzów Odrodzenia włoskiego. Leonardo był nietylko malarzem, lecz także architektą, inżynierem, rzeźbiarzem, muzykiem, poetą, uczonym; dopiero niedawno uporządkowano i częściowo wydano jego spuściznę literacką, wynoszącą w rękopisie 5 tysięcy stron. O życiu tego genialnego człowieka wiemy stosunkowo niewiele. Ale o jego twórczości napisano niezliczone tomy.

O Monnie Lizie czytamy w jego życiorysach.

Leonardo da Vinci ukończył w r. 1505 portrej Monny Lizy Giocondy. Monna Liza Gherardini (Gioconda) — Neapolitanka — jest dla biografów zagadką w życiu Leonarda. Wiadomo jedynie, że mistrz pracował nad jej portretem przez cztery lata — i, zdaniem Vasariego, zostawił obraz niewykończonym. Gdy Monna Liza umarła, portret ten, sprzedany komuś przez męża Giocondy, nabył później Leonardo (według Rosenberga) za 200.000 franków dla Franciszka I-go.

Monna Liza, która, dzięki Leonardowi, pozostanie nieśmiertelna, była trzecią żoną patrycyusza florenckiego. Portret jej został zapewne obstalowany przez męża. Leonardo ze zwykłym sobie brakiem pośpiechu pracował nad nim przez kilka lat.

Niektórzy chcą widzieć w tem wzlekaniu rozmyślne przedłużenie pracy; w szczególnym, wyjątkowym pietyzmie wykonania obrazu widzą dowód miłości Leonarda dla Neapolitanki. Przypuszczają, że uczucie to było milczące, pełne czci, otoczone głęboką tajemnicą przez mistrza, przypuszczają, że nigdy słowo nie zdradziło go przed Monną Lizą. Tajemnica duszy Leonardowej, która w małżonce Gherardiniego odnalazła wytęsknioną, oczekiwaną, wymarzoną drugą duszę — zamknięta została w tym portrecie. Cała ta sprawa pozostanie niewyjaśnioną, a fantazya literatów snuć będzie na ten temat mniej lub więcej subtelne przypuszczenia. Większość biografów Leonarda zgadza się co do stwierdzenia w nim zupełnie wyjątkowego braku erotyzmu. Czuły, wrażliwy na piękno, spostrzegawczy i analizujący kształty i barwy — nie kochał nigdy żadnej kobiety.

**Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.**

## Z różnych stron.

Skarga przeciw ex-szachowi. — Dziesięć minut pozornej śmierci. — Obrona przeciw drożyźnie. — Jak się żenią w Ameryce. — Szpiegostwo niemieckie w Anglii.

Zanim ex-szach Mahomet Ali odbije tron synowi, lub zanim mu zetną głowę, w Odessie rozstrzyga się proces przeciwko niemu, wytoczony przez niejakiego Iwana, byłego stójkowego policyi odeskiej.

Otóż w podaniu swem do sędziego pokoju ów Iwan przytacza, że wkrótce po swoim przyjeździe do Odessy, ex szach zaprosił go na służbę w charakterze „anioła stróża". — Niebawem Iwan obdarzony został szczególniejszemi łaskami byłego szacha, który zawarł z nim umowę na rok, zobowiązując się płacić po 50 rubli miesięcznie, a nadto dać mu dwa ubrania i czystą bieliznę.

Wyjeżdżając ostatnim razem do Wiednia, Mahomet Ali wziął ze sobą ulubieńca. — Wkrótce po przyjeździe do Wiednia ex szach polecił swemu służącemu towarzyszyć jakiemuś Persowi, jadącemu do Odessy.

Okazało się, że Mahomet Ali chciał się tym sposobem pozbyt faworyta, który nie podejrzywając tego, przyjechał do Odessy. Tu odrazu pełnomocnik ex szacha Muchter-Dowle wypłacił Iwanowi resztę należytości, oświadczając, że służba jego jest już niepotrzebna.

Pozostawszy bez miejsca, Iwan wytoczył przeciwko ex-szachowi w osobie jego pełnomocnika proces o 128 rubli, w czem policzona jest pensya za miesiąc, wartość kuferka z rzeczami, pozostałego w Wiedniu, oraz jednego ubrania.

* * *

Pewien pomysłowy fabrykant niemiecki wynalazł niedawno znakomitą broń, która obecnie pojawiła się u niektórych handlarzy pod nazwą rewolweru pozornej śmierci. Broń ta jest rzeczywiście niezwykle oryginalna i oddaje znakomite usługi w wielu krytycznych sytuacyach człowieka, między innemi jako broń obronna przeciwko napadom opryszków. Rewolwery nowego systemu naładowane są specyalnymi patronami, które zawierają mieszaninę pewnych chemikaliów i nieznaczny procent prochu strzelniczego. Strzał z owej broni powoduje wielką chmurę dymu chemicznego, który otacza napastnika obłokiem gęstym i gryzącym. Dym ten o niemiłej i przykrej woni wdziera się w usta napastnika i pozbawia go przytomności na dziesięć minut. Po upływie tego czasu przychodzi „zastrzelony" do świadomości; strzał nie uczynił mu bowiem żadnej szkody na ciele i duchu. Ten, który strzelał z rewolweru, o którym mowa, nie czuje przynajmniej wyrzutów sumienia, a ma pewność, że uczynił napastnika niezdolnym do walki...

* * *

W okolicach Paryża panuje wrzenie z powodu znacznego podrożenia głównych artykułów spożywczych jak: mleko, masło, jaja. W Maubenge policya i wojsko musiały ochraniać handlarzy przed zaciekłością gospodyń. Ludność miejscowa urządziła owacyę manifestantom, zarzucono je kwiatami. Pod groźbą kijów, handlarze obniżyli trochę ceny. W Roussie gospodynie napadły na chłopa, który przywiózł na targ jaja i masło i chciał je sprzedawać po nadmiernie wysokiej cenie. Ściągnąwszy z niego ubranie, herod-baby oćwiczyły go i puściły w jednej koszuli. W Dowiers rozbito całe kosze z jajami, odebrano gwałtem masło przekupniom. W Ferriere odbył się burzliwy wiec gospodyń z powodu podrożenia środków żywności. Wszędzie, w okolicach Paryża gospodynie wrzaskiem i pięścią bronią się od wyzysku. Nie przestrasza ich interwencya wojska — gotowe iść na bagnety. Wobec takich dowodów odwagi — tchórzą dostawcy i opuszczają ze swych nadmiernych żądań.

* * *

Pewien duchowny prezbyteryański w Nowym Jorku wpadł na bajeczny pomysł celem zapełnienia swej kasy. Ogłosił w gazetach, że w jego kościele ma się następnej soboty po południu odbyć wielki podwieczorek, obfitością lodów i poziomek przewyższający wszystko, co dotychczas w tym zakresie widziano. Punktem kulminacyjnym zabawy, na którą wstęp wynosił tylko 50 ct., miało być losowanie, którego główną wygraną stanowiła młoda panna, która zgodziła się poślubić tego, którego kupiony poprzednio los za 25 ct., zostanie wyciągniętym. Ślub danym będzie zadarmo. Wszystko odbyło się wedle zapowiedzianego z góry programu. Liczne owieczki sprytnego proboszcza tłumnie skorzystały z zaproszenia i szczelnie wypełniły wszystkie ubikacye kościoła, udekorowanego za pomocą chorągiewek, pełnych gwiazd i pasków. Zabawa odbyć się miała w podziemiach, w sali gimnastycznej, gdzie już stały całe kosze poziomek i formalne góry tortów i ciastek. Wszystko to zaczęło z przerażającą szybkością znikać w żołądkach łakomych gości, podczas gdy z kuchni napływały coraz większe masy narodowych łakoci, jakiemi są w Ameryce lody. Tymczasem przy osobnych stolikach sprzedawano losy na loteryę małżeńską. Niektórzy ostrożniejsi chcieli się najpierw naocznie upewnić o istnieniu głównej wygranej. Tym jednak proboszcz z tajemniczym uśmiechem wskazywał kotarę, która zasłaniała część scenki. Wreszcie przyszła chwila rozstrzygająca: losowanie. Już po kilku minutach wyszukano ukrywającego się, przestraszonego szczęśliwca. Był nim młody, irlandzki nauczyciel, którego w tryumfie wyciągnięto na scenę, wśród ogłuszających oklasków rozbawionej publiczności. Podniesiono kurtynę i młody człowiek po raz pierwszy ujrzał narzeczoną. Była nią młoda, przystojna panna, która prawdopodobnie i na zwykłej drodze byłaby znalazła towarzysza. Ślub i wesele odbyto natychmiast i nowożeńcy z godą uznania odwagą wybrali się na wspólną podróż poślubną i na podróż przez życie.

* * *

Przed kilku dniami przyniosły pisma angielskie wiadomość o aresztowaniu w Plymouth niejakiego dra Schulza, Niemca, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Policya angielska zarzuca uwięzionemu, że od szeregu miesięcy czynił starania, aby poznać dokładnie forty okoliczne i namawiał zarządcę stacyi nadbrzeżnej, aby mu wydał klucz tajnych sygnałów. Osobistości Schulza poświęca „Berliner Tageblatt" następujące uwagi: Począwszy od r. 1905 Schulz mieszkał we Frankfurcie nad Menem, gdzie prowadził życie nad stan, wydając znaczne sumy, zdobyte przy pomocy sfałszowanych weksli. Od odpowiedzialności karnej uchylił się nagłem zniknięciem z widowni. Niedługo potem zjawił się w Akwizgranie, gdzie popełnił cały szereg nowych oszustw. Wówczas rodzina postarała się o zamknięcie go w zakładzie dla obłąkanych. Schulz zniknął z zakładu w sposób tajemniczy i przez pewien czas nie dawał znaku życia. W Anglii, gdzie bawił od maja b. r., wydawał znaczne sumy, ściągane na weksle wielkich firm niemieckich.

## TELEGRAMY

z dnia 26 sierpnia.

### Cholera.

**Salonika.** W Monastyrze było 12 wypadków cholery. Wiele osób opuszcza miasto z obawy przed zarazą, zwłaszcza że w mieście brak wszelkich środków sanitarnych, a mahometanie nie chcą odstąpić na czas holery od rytualnego zwyczaju mycia zwłok.

### Strajk tramwajarzy w Tryeście.

**Tryest.** Pertraktacye towarzystwa tramwajowego ze strejkującymi nie zostały jeszcze ukończone; kontynuowane będą dziś.

### Obstrukcya w sejmie węgierskim.

**Budapeszt.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Franciszek Kossuth przedłożył petycyę socyalno-demokratycznego zgromadzenia w Czegled w sprawie powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego. Prezydent podał do wiadomości, że Kossuth, wręczając tę petycyę, dodał następującą uwagę: Jest moim obowiązkiem jako posła Czegledu przedłożyć tę petycyę, czynię to jednak z tem zastrzeżeniem, że jestem zwolennikiem tylko ogólnego i równego prawa wyborczego, które umożliwia udział inteligencyi i jedynie może zapewnić trwałość historycznemu prawu węgierskiego żywiołu, a prawo to jest filarem państwa. (Żywe oklaski, okrzyki: Eljen! na ławach Kossuthowców. Brawa bije także partya pracy).

Hr. Teodor Battyanyi (z partyi Justha) woła: I my tego pragniemy, ale prawo wyborcze musi być tajne!

Następnie na żądanie opozycyi odbyło się posiedzenie tajne, na którem stwierdzono brak kompletu i trzechkrotnie wskutego przerywano. Na tajnem posiedzeniu Polonyi protestował przeciw temu, by w dzień ten, jako w dzień imienin Ludwika Kossutha, odbywało się posiedzenie. Następnie polemizował z wywodami prezydenta ministrów w sprawie interpelacyi o nadawaniu orderów i odznaczeń, potem poruszył sprawę dziennika „A Nap".

O godz. 2 rozpoczęło się posiedzenie jawne dla ustalenia porządku dziennego następnego posiedzenia.

### Spór francusko-niemiecki o Marokko.

**Paryż.** (Ag. Havasa). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów minister spraw zagranicznych Selves przedstawił stan pertraktacyj marokańskich i uzyskał zatwierdzenie ogólnych podstaw pertraktacyj, które ma się prowadzić dalej. Minister wojny zapowiedział, że planowane na północy wielkie manewry 1 i 6 korpusu z powodu pryszczycy nie odbędą się.

Rząd zatwierdził jednogłośnie instrukcye udzielone ambasadorowi Cambonowi w sprawie terytoryalnych rekompensat w Kongo, w zamian za nieograniczone uznanie praw Francyi w Marokku.

**Berlin.** „Nordd. Allg. Ztg" pisze: Twierdzenie, że Niemcy opuścili Tarudant, jest wedle wiadomości z Agadir nieprawdziwe. W Tarudant od pewnego czasu znajduje się trzech urzędników niemieckiego syndykata kopalnianego Mannesmanna, 21-go znajdowali się oni tam jeszcze. Gdyby od tego czasu narażeni byli na niebezpieczeństwo, to stojący w Agadir niemiecki okręt wojenny dałby o tem wiadomość za pomocą telegratu bez drutu.

### Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

**Konstantynopol.** Pogłoska o bliskiej dymisyi gabinetu znajduje nowe potwierdzenie przez to, że minister spraw wewnętrznych, rzekomo z powodu niedyspozycyi, nie zjawił się u Porty. Pogłosce, jakoby już ustąpił, zaprzeczają, względnie oznaczają ją jako przedwczesną. Za fakt uchodzi, że w łonie gabinetu panuje niezgoda co do budżetu na rok przyszły. Minister gabinetu jest za znaczną oszczędnością, zwłaszcza w budżecie wojny.

### Katastrofa kolejowa.

**Ekaterynodar.** Na stacyi Afinskaja pociąg towarowo-osobowy najechał na towarowy. Ciężko ranni dwaj podróżni, konduktor i pomocnik maszynisty. Rozbitych jest 5 wagonów towarowych, a uszkodzone są lokomotywa i 2 wagony osobowe.

### Uznanie rzeczypospolitej w Portugalii.

**Paryż.** Agencya Havasa donosi: Prezydent Fallières wystosował do prezydenta Portugalii Arriagi serdeczną depeszę gratulacyjną. Rząd francuski tym wysokim aktem kurtuazyi uznaje republikę portugalską. Francuski przedstawiciel w Lizbonie otrzymał polecenie podania tej uchwały do wiadomości rządu portugalskiego.

**Lizbona.** Prezydent Arragia odbył przegląd wojsk. Ludność zgotowała mu serdeczną owagę. Minister robót publicznych Canabo zatrzyma swą tekę w nowym gabinecie. Parlament po utworzeniu nowego gabinetu rozpocznie wakacye.

### Strejk robotników portowych.

**Lizbona.** Personal tutejszego portu przyłączył się do strejku robotników transportowych. Wszelka praca w porcie ustała.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Krakowska grupa Związku centralnego kelnerów i kucharzy** (Grodzka 35, I p.) odbędzie w poniedziałek 28 bm. o godz. 12 w nocy poufne zebranie. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

**Baczność Murarze!** Staraniem grupy miejscowej, Centr Związku murarzy, odbędzie się **wielka zabawa ludowa** w niedzielę dnia 27 sierpnia b. r. w Czarnej wsi w ogrodzie p Goldberga. Początek o godzinie 2 po południu. Program nader urozmaicony. Wstęp 40 hal. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

**Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu.** W niedzielę dnia 3 września 1911 roku w sali hotelu Arco, II., Rothensterngasse 7, odbędzie się wielka zabawa, na której zostanie odegrane „Żołnierz królowej Madagaskaru". Po przedstawieniu tańce. Doborowa orkiestra salonowa. Bazar. Wesoła poczta. Kwiaty. Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 hal. Przy wejściu 1 kor. Członkowie stowarzyszenia za legitymacyą 40 hal. O liczny udział uprasza Komitet.



## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

## DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

### Zdolnego człowieka

do sprzedaży, ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, poszukuje firma

**N. Sprecher**

w Podgórzu, skład maszyn rolniczych i do szycia oraz sztucznych nawozów. Posada zaraz do objęcia. Oferty tylko listownie.

### Starszego ślusarza

albo **tokarza** przyzwyczajonego do do dokładności, do odbierania i kontrolowania robót masowych z oddziału tokarskiego poszukuje **Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza**

**E. Bredt i Ska**
**w Ottynii.**

Poszukuje się

### 3—4 zdolnych bednarzy

do wyrobu beczek dębowych pojemności 25 do 150 litrów.

**A. Schwanenfeld,**
Rafinerya spirytusu i fabryka likierów w Tarnowie.

### Nauczyciel gry na fortepianie

**Józef Herman,**
dyplomowany absolwent król. konserwatoryum w Bukareszcie, udziela lekcyi gry na fortepianie.
**Kraków, ul. Brzozowa 8.**

### Kilka kobiet

do obsługi krzeseł poszukuje się. Półdniowe zajęcie. Zgłoszenia: L. P. 20, poste-restante, Kraków.

### Zaraz potrzebne są

do Zakopanego uzdolnione samodzielne szwaczki i spodniczarki, płaca od 20 do 40 koron miesięcznie z całodziennem utrzymaniem i mieszkaniem, tamże i uczennice znajdą pomieszczenie. Zgłaszać się należy: Magazyn konfekcyi damskiej w Zakopanem A. Wrześniewskich.

### Kilku chłopców

poszukuję do praktyki ślusarskiej oraz pomocnika ślusarskiego. **Bernard Garde**, zakład ślusarski, Kraków, ul. Berka Joselowicza 3.

### Czeladnik stolarski

do robót meblowych, znajdzie zajęcie w pracowni art. stolarskiej. Podzamcze 3.

### Fabryka maszyn

i odlewarnia żelaza
**E. BREDT i Ska.**
w Ottynii poszukuje kilku zdolnych
**odlewaczy żelaza.**

### 2 bilardy i rower

(Cleveland) tanio do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, ul. Lwowska 13.

### Pierwszej jakości winogrona

albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2·50. Najszlachetniejsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

### Bez kosztów

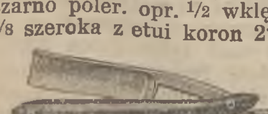


wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustrowany główny katalog z 4000 odbitek, **mocnych dobrych i tanich** instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. k. nadworny dostawca

**JAN KONRAD,**
dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 902 (Czechy). **Skrzypce dla uczniów,** po 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 K, smyczki po —·80, 1·—, 1·40, 1·80 K. — Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

### Najlepsze brzytwy Solingen

z gwarancyą, że są z najlepszej stali angielskiej kute, ręką ostrzone na włos obciągnięte, gotowe do użytku. Nr. 8701 czarno poler. opr. 1/4 wklęsła 4/8 szer. z etui K 1·70, Nr 8702 czarno poler. opr. 1/2 wklęsła 1/8 szeroka z etui koron 2·20.



Większy wybór przyborów do golenia znajduje się w mym głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Do sprowadzenia przez c. i k. nadw. dostawcę **JAN KONRAD Dom wysyłkowy w Brüx Nr 1003. Czechy.**

---

STRADOM 18.

## NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

## MARKOWICZA = i BRUDERA =

POLECA Sz. P. T. PUBLICZNOŚCI SWÓJ ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH, DYWANÓW, FIRANEK, PORTYER, KAP KORONKOWYCH I SUKIENNYCH i t. p. - **CENY PRZYSTĘPNE.**

STRADOM 18.

---

## Munka mydło

**Jest bardzo cenne!**

---

Nie należy do kartelu! Nie należy do kartelu!

## Wapiennik krzeszowicki

Spółka z ograniczoną poręką

**biuro w Krakowie, ul. Bonerowska 8,**

ostarcza wapna b udowlanego i nawozowego pierwszej jakości

**po cenach bardzo przystępnych.**

Na żądanie służymy szczegółową ofertą.
Zastępcy na prowincyę poszukiwani.

---

## SALVATOR

## Obcasy gumowe

**wszędzie do nabycia.**




Marka światowa

Niedościgniona w swej trwałości!

**Skład główny: Hermann Hirsch, Wiedeń, VII/3.**

---

## 1/8 kg. 46 h.

mocnej i aromatycznej

## KAWY

poleca

**WOJCIECH OLSZOWSKI**

**Kraków,**

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

---

### Niezrównany

jest wybór tanich i dobrych przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju w moim głównym katalogu z 4000 rycin który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie. **C. k. nadw. dost. JAN KONRAD w Brüx Nr. 1017 (Czechy).**

---

### Ia KWARGLE OŁOMUNIECKIE

po przystępnych cenach poleca i wysyła pocztą i koleją franco do każdej stacyi.
**Fabryczny skład serów, Kraków, ulica Wielopole l. 7.**

---

### Czeladników szewskich

do roboty butów, poszukuje Wellner, Kraków, ulica Miedziuch l. 11.

---




## Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

**Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.**

**Zofia Biesiadecka**
**Oświęcim.**

---

## Naprzód

**dążący** dopną swego celu najszybciej

## bez znużenia

**na prawdziwych**

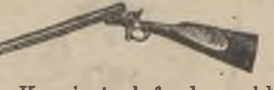
## Palma kauczukowych obcasach




---

### Floberty Teschings

wybornie ostrzelane, najlepszej jakości poleca c. k. nadw. dostawca **Jan Konrad w Brux Nr. 1015 (Czechy).**



Nr. 142. Kanciasta lufa do rozkładania, oprawa z drzewa orzechowego z bokami, wyciągacz patronów, zamek bezpieczeństwa, gładka lufa około 50 cm. długa, 6 lub 9 mm. kalibru 14 K. Tańsze floberty Teschings z dobrze przymocowaną lufą K 9·50, 9·80, 11·20. **Proszę zażądać mego bogato ilustrowanego głównego katalogu obejmującego bardzo wielki wybór wszelkich rodzai broni i przyborów do polowania.** Wysyła się go każdemu darmo i opłatnie. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

### Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

### Proszę żądać



**darmo i opłatnie** mego bogato ilustr. głównego katalogu z **4000 rycin** zegarków, wyrobów złotych, srebnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego, towarów galanteryjnych i broni

**c. i k. nadworny dostawca**
**JAN KONRAD**
**dom wysyłkowy**
**W BRÜX Nr. 976 (Czechy).**

Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K 5, 3 sztuki K 14. Rejestr. „Adler-Roskopf" Nickel-Anker-Rem. K 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. otwarty K 8·40. **Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pienędzy.**

---

## W ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emeryt. Majora **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego**

rozpoczynają się dnia 1 września nowe kursa do

## Egzaminu inteligencyjnego

nauki prywatnej do **wszystkich klas** szkół średnich i do **matury.**

Kursa przygotowawcze do

## EGZAMINU KADECKIEGO

dla Aspirantów z ukończoną szkołą średnią lub z egzaminem inteligencyjnym, rozpoczynają się **1 października** i trwają cały rok. Po złożeniu egzaminu aspiranci mianowani zostają natychmiast **kadetami.** — Dotąd zdali ten egzamin **wszyscy** uczniowie Zakładu **z pomyślnym rezultatem.**

Dla zamiejscowych wygodny **Pensyonat.** Wiadomości udzieli Dyrekcya Zakładu w Krakowie, **„Willa Wenecya".**

---



## M. i B. WEISSBERG

**Kraków, Starowiślna 10. Filia Grodzka 44. Telefon 2084/VI.**

**Skład hurtowny i częściowy gramofonów i płyt, rowerów** oraz **maszyn do szycia**

Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystyczn.

**w ratach, począwszy od koron 5·— miesięcznie.**

---

### Pieniądze

**połycza kapitalista osobom uczciwym,** 5%. Spłaty ratalne **w 5 latach „Kulczyk" Poste restante, Berlin 47.**

### Do robót ziemnych

przy budowie portu na Dniestrze i toru kolejowego koło Halicza potrzebnych jest zaraz kilkuset robotników. Robota akordowa i dniówka.

---

## Dla posiadaczy wyszynków

**wagi do spirytusu** poleca

**K. Zieliński = optyk = Kraków, Linia A-B 39.**

---

## ZAWIADOMIENIE.

**Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem**

## Specyalny Magazyn obuwia

**pod firmą „MARSO"**

**W KRAKOWIE PRZY UL. GRODZKIEJ 20.**

Magazyn mój zaopatrzony jest w bogaty wybór wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego w najnowszych fasonach, o niezrównanej jakości i wykonaniu.

**Buciki damskie i męskie po cenie kor. 10·50, kor. 12·50 i kor. 16·50.**

Ręcząc za rzetelną usługę, polecam się życzliwemu poparciu P. T. Publiczności

Z wysokiem poważaniem

**„MARSO" MAGAZYN OBUWIA**
Kraków, ul. Grodzka 20.






































Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1810.